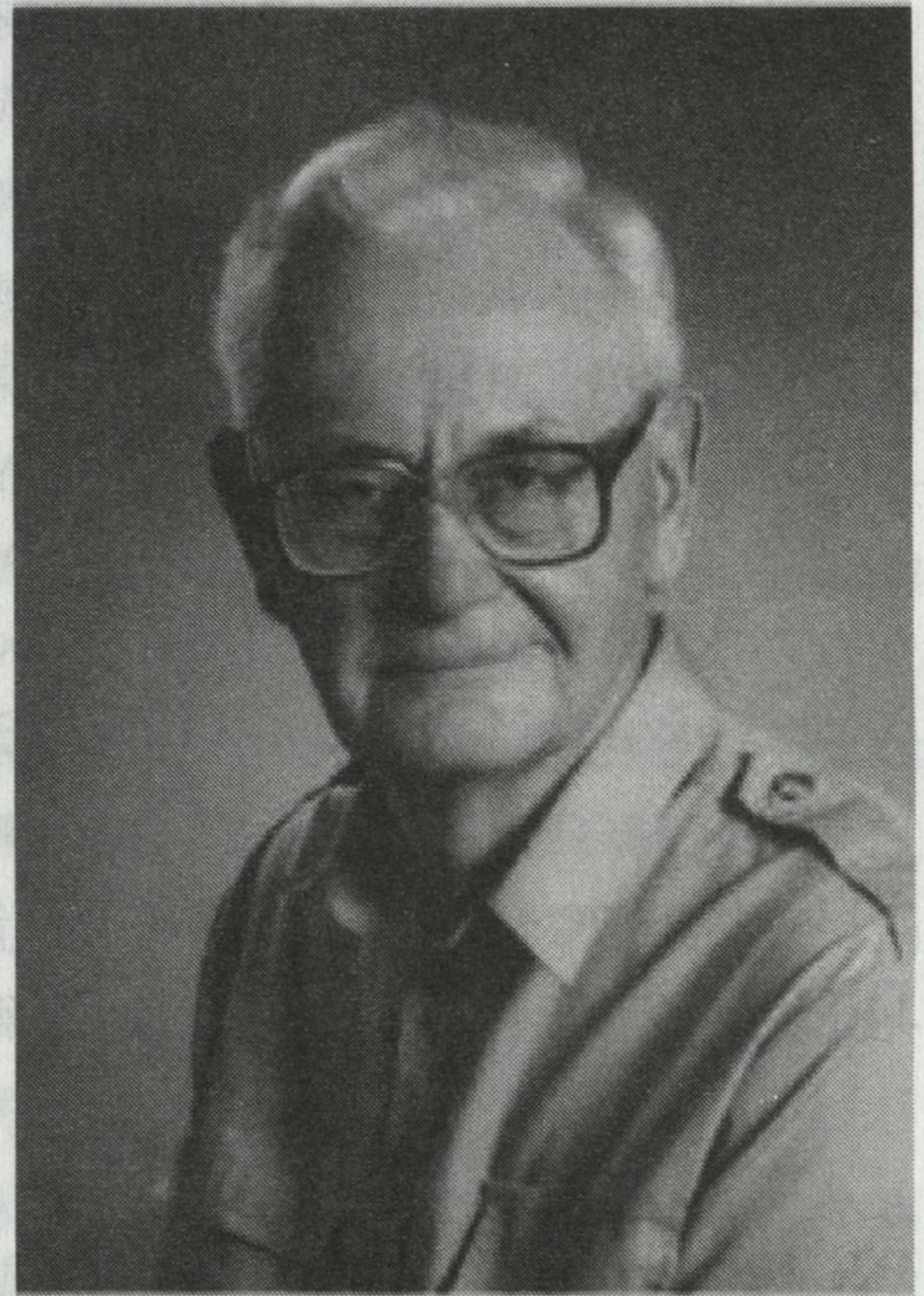


■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■  
KRONIKA  
NAUKOWA  
■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■**William Albert Fuller**  
**(10 maja 1924 – 13 czerwca 2009)**

Odszedł od nas wybitny uczyony, ale przede wszystkim wyjątkowy człowiek. Nigdy nie udało mi się spotkać kogoś, kto w tak niezwykły sposób potrafiłby łączyć w sobie cechy badacza, opiekuna i promotora młodych adeptów nauki, serdecznego i wyrozumiałego przyjaciela, który w dodatku osiągnął równowagę między własnym światem a światem zewnętrznym. Prawy i uczciwy nie narzucał swoich wysokich standardów etycznych innym, ale ci, którzy Go otaczali, starali się Mu dorównać. Był to charyzmatyczny, ciepły człowiek.

Uzyskał doktorat w zakresie zoologii na *University of Wisconsin* w 1957 roku, na podstawie pracy *Biology and Management of Bison in Wood Buffalo National Park*. W latach 1956–1959, pracując w *Canadian Wildlife Service*, kierował badaniami nad przyrodą Yukonu. W 1959 roku został profesorem na Uniwersytecie Alberta, gdzie pracował do emerytury w 1984 roku. Uzyskał wówczas status emerytowanego profesora tej uczelni. Od 1989 roku rozpoczął pracę na *Athabasca University*. Wynikało to z wrodzonej aktywności Profesora Fullera. Nawet wówczas, gdy przeniósł się na swoją leśną farmę nieopodal Athabasca, służył wiedzą i autorytetem, bardzo pomocnym w rozwiązywaniu wielu problemów ochrony przyrody. Tym bardziej że od 1988 roku aż do śmierci był członkiem zarządu *Environmental Law Centre*.

Był członkiem wielu towarzystw naukowych, krajowych i zagranicznych; członkiem *American Society of Mammalogists* od 1948, a *Canadian Society of Zoologists* od 1960 roku. Nie był rzecz jasna „zwykłym” członkiem płacącym jedynie składki, często był prezesem, jak np. w *Canadian Society of Environmental Biologists*, czy w *Canadian Nature Federation*.

Jego zagraniczna aktywność zawsze była poświęcona programom badawczym związanym z ochroną przyrody – tak było np. w przypadku projektu badania skutków eksploatacji ropy naftowej w delcie rzeki Mackenzie. Nie sposób wyliczyć wszystkich organizacji, którymi kierował lub których był członkiem. Spośród kanadyjskich i zagranicznych (często o statusie międzynarodowym) towarzystw doliczyłam się ponad dwudziestu! O uznaniu Jego autorytetu niech też świadczy honorowe członkostwo w wielu towarzystwach zagranicznych, np. w *Societas pro Fauna et Flora Fennici*, czy w *Theriological Society of USSR*.

Był też doskonałym wykładowcą i wychowawcą młodzieży. Jego wykłady (często gościnne) cieszyły się ogromnym zainteresowaniem i uznaniem. Zresztą ich treść była frapująca: „Ekologia regionów północnych – las, tundra, ocean”, „Biologia współczesnego świata” (kurs biologii środowiskowej dla niebiologów), czy „Człowiek i Biosfera”. To tylko część cykli wykładów.

Ale także to tylko część Jego działalności naukowej. Profesor Fuller był przede wszystkim badaczem. Interesował się szeroko pojętą ekologią (głównie teriologią, w tym ekologią gryzoni). Opublikował kilka książek (lub rozdziałów we współautorских opracowaniach). Szczególnie interesująca jest Jego książka, napisana wspólnie z J.C. Holmesem, *The life of the far North*, wydana w 1972 roku przez McGraw Hill. Do tego dodać należy blisko 90 oryginalnych prac badawczych, a także 30 wystąpień na forum różnych naukowych i rządowych gremiów.

Drukował także w Polsce: w *Acta Theriologica*, w *Wiadomościach Ekologicznych*. W 1994 roku ukazał się w *Polish Ecological Studies* Jego plenarny wykład na 4. Konferencji *Rodens et Spatium* w Mikołajkach: „Myszy i człowiek. Przestrzeń, zasoby i populacja”. Niestety nagła, poważna choroba nie pozwoliła Mu przyjechać wówczas do Polski. Ale przedtem dwukrotnie – w 1979 i w 1987 roku – odwiedził Instytut Ekologii PAN w Dziekanowie Leśnym i wziął udział w ekspedycjach na Wyspę Dzikiej Jabłoni. Był też prywatnie, z żoną Marie; razem zwiedzaliśmy muzea, podziwialiśmy skarby polskiej kultury i sztuki oraz razem cieszyliśmy się codziennym życiem.

W 1980 roku, ważnym dla nas roku wielkich przemian, byłam z mężem w Edmonton. Mieliśmy wykłady na kilku uniwersytetach i to Bill aranżował miejsca, które warto odwiedzić. Dzięki Niemu spotkaliśmy wielu wybitnych uczonych, których znaleźliśmy tylko z literatury, a więc D. Chitty'ego, Ch. Krebsa i P.K. Andersona. A także wielu studentów, z którymi później spotykaliśmy się na zagranicznych konferencjach lub w Polsce. Mieliśmy wielkie szczęście należeć do licznego grona przyjaciół Billa. Fullerowie śledzili z uwagą wydarzenia polityczne w Polsce. Pamiętam ich okrzyk radości, gdy w telewizji pojawił się Lech Wałęsa!

Z Billem spotykałam się na kolejnych Międzynarodowych Kongresach Teriologicznych, począwszy od 1. w 1974 roku w Moskwie, a na 7. w Acapulco

w 1997 roku kończąc (to ostatni kongres z tego cyklu, na którym byłam). Regularnie towarzyszyła Mu Marie, która wszystkich nas znała; zawsze oboje przychodzili na wykłady Polaków. Życzliwi i pomocni.

Do legendy przeszedł 4. Międzynarodowy Kongres Teriologiczny w Edmonton w 1985 roku. W.A. Fuller był prezydentem tego kongresu i zrobił wiele, aby jak najwięcej Polaków mogło przyjechać do Kanady. Nie było nam wówczas łatwo, dolarów nie można było kupić ani wywozić za granicę (zresztą zarabialiśmy wówczas po kilkanaście dolarów miesięcznie). A więc przede wszystkim nie płaciliśmy wpisowego, a co najważniejsze – Bill znalazł dla nas noclegi u zaprzyjaźnionych profesorów. Zawsze też mogliśmy liczyć na gościnny dom Fullerów i ciepłe (w sensie dosłownym i w przenośni) przyjęcie. Tak więc 12 Polaków mogło wziąć udział w tym ważnym kongresie. Na zdjęciu przed domem Fullerów stoimy i siedzimy radośni i uśmiechnięci, a wśród nas nieżyjący już profesorowie K. Kowalski i Z. Pucek. Więcej informacji na temat naszego udziału w tym kongresie znaleźć można w *Wiadomościach Ekologicznych* (w tomie 32. w 1986 roku).

Najbardziej utkwiło mi w pamięci spotkanie z Billem w 1996 roku w Grand Forks w Północnej Dakocie, gdzie odbywał się Kongres *American Society of Mammalogists*. Przyjechał z Kanady samochodem, abym mogła w drodze powrotnej zobaczyć ich dom na farmie w lesie. Duży, drewniany dom stał na wzniesieniu, a z okna w salonie widać było ogród (kwiaty i warzywa – duma Marie), a także karmnik dla ptaków i wiewiórek; obserwowaliśmy je, rozmawiając i wolno pijąc poranną kawę. Albo nawet milcząc, gdyż i ta forma kontaktu wynikała z naszej głębokiej przyjaźni. Rozmawiać można z każdym, ale milczeć – już nie. Tylko żal, że teraz jest to milczenie na zawsze.

**Gabriela Bujalska**